

JAN PAWEŁ II

DO TWÓRCÓW KULTURY I SZTUKI

Drodzy Państwo! Czcigodni Bracia i Siostry!

1. Pozwólcie, że nawiążę do fragmentu z *Dziejów Apostolskich*, do słów: „Trwali... w nauce Apostołów i... w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2, 42). „Trwali...”*

Dzieje Apostolskie mówią o pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej, jaka ukształtowała się w Jerozolimie po dniu Pięćdziesiątnicy wokół Apostołów, którzy w tym właśnie dniu otrzymali Ducha Świętego: Ducha Prawdy – Parakleta, Pocieszyciela.

Pragnę to jedno słowo „trwali”, słowo świadczące o historycznych początkach Kościoła, odnieść do nas tutaj zgromadzonych. Do wszystkich, którzy trwają w tej samej, co tamta „wspólnocie”, a o wspólnocie tej stanowi „nauka Apostołów... łamanie chleba... modlitwa”.

Równocześnie jednak to Wasze „trwanie we wspólnocie” Kościoła, ludzie kultury, przedstawiciele środowisk twórczych, artyści, posiada znaczenie szczególne. Myślę o Was, tutaj zgromadzonych – ale myślę także o wszystkich, którzy do tej samej wspólnoty należą, zarówno na ziemi polskiej, jak i poza jej granicami: wielka wspólnota ludzi, którzy „trwając” przy wielorakim warsztacie twórczości, służą „trwaniu” i przetrwaniu Narodu. Naród bowiem trwa w swojej duchowej substancji, duchowej tożsamości przez własną kulturę. Ta prawda w naszych dziejach zdobyła szczególną wymowę, zwłaszcza w niektórych okresach. Wystarczy wspomnieć rozbiory, wiek XIX, śmiertelną walkę o przetrwanie Narodu – a na tym tle nieznanym przedtem rozwój kultury polskiej: poprzez dzieła wieszczów, Chopina, którego serce znajduje się w tej świątyni, mistrzów dłuta i pędzla. W tym miejscu wspomnijmy szczególnie Karola Szymanowskiego, którego pięćdziesiątą rocznicę zgonu obchodzimy w tym roku, a którego arcydzieło *Stabat Mater* nadało ton także naszemu dzisiejszemu spotkaniu.

* Przemówienie wygłoszone przez Jana Pawła II podczas III pielgrzymki do ojczyzny w Kościele Św. Krzyża 13 czerwca 1987.

2. Stale żyję z pełną świadomością tej prawdy; od najmłodszych lat. Kiedy dane mi było przemawiać wobec przedstawicieli wielu narodów świata w UNESCO, w Paryżu (czerwiec 1980 r.), świadomość ta wyraziła się w sposób głęboko przeżyty i gruntownie przemyślany, a zarazem całkowicie spontaniczny. Mówiłem wtedy: „Naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje «z kultury» i «dla kultury»... Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu, i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw Narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego «nacjonalizmu», ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw rozwoju człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu. Jest to zarazem ta suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny staje się człowiek” (Przemówienie do UNESCO z dnia 2 czerwca 1980 r., p. 14).

3. Wyrażam przeto radość, iż w czasie obecnej mojej pielgrzymki do Ojczyzny dane mi jest spotkać się ze środowiskiem ludzi kultury, sztuki, wielorakiej i wielokierunkowej twórczości artystycznej.

Adam Chmielowski, błogosławiony brat Albert, powiedział: „istotą sztuki jest dusza, wyrażająca się w stylu”.

Każdy z Was daje szczególne świadectwo o człowieku: o tym, jaki jest właściwy wymiar jego egzystencji. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4, 4). Chociaż zdajemy sobie sprawę, jak doniosłe są sprawy chleba, jak wiele od nich zależy w życiu całej ludzkości i wszystkich narodów – w życiu poszczególnych osób i rodzin – to przecież przekonują nas te słowa Chrystusa: „nie samym chlebem”. Nie samym.

Człowiek – to inny jeszcze wymiar potrzeb i inny wymiar możliwości. Jego byt określa wewnętrzny stosunek do prawdy, dobra i piękna. Istotną dla ludzkiej osoby jest transcendencja – a to znaczy zarazem: inny głód. Głód ludzkiego ducha.

Dlatego Chrystus mówi, a pamiętamy, że powiedział to podczas kuszenia, do kusiciela: „Nie samym chlebem... lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4).

Ludzkie zapotrzebowania łączą się z wymiarem słowa, logosu – a więc prawdy. Łączą się także z wymiarem ethosu: a więc wolności kierowanej prawdą. Głód wolności ostatecznie zaspokajają się przez miłość!

Chleb... i słowo. Kultura i ekonomia. Czy się wykluczają? Czy się wzajemnie zwalczają? Nie, po prostu się dopełniają. Jednakże ze stanowiska pełni

człowieka trzeba, aby również ekonomia uczestniczyła w kulturze. Aby była jej zasadniczo podporządkowana. To bowiem oznacza: prymat tego, co najgłębiej człowiecze.

Przemawiając do pisarzy polskich na rok przed śmiercią, ksiądz kardynał Wyszyński powiedział: „Słowo, które jest wspaniałym darem Bożym, ma być słoneczne i lecznicze. Przed dwudziestu przeszło laty był na Jasnej Górze pierwszy po wojnie zjazd pisarzy katolickich. Miałem do nich mówić.

Stała mi wyraziście przed oczyma obraz Łazarza, który leżał u drzwi wielkiej rezydencji, gdzie bogacz, obleczony w bisior, codziennie obficie ucztował.

Ten biedny człowiek, okryty ranami, umierał z głodu, bo nie dano mu nic ze stołu wielmoży, tylko psy lizały rany Łazarza. Narzuciło mi się wówczas to porównanie: jakie stosowne dla twórców kultury, dla pisarzy, jest to szlachetne i lecznicze zadanie – lizać rany człowieka pobitego, leczyć naród, leczyć ludzi...” (Przemówienie kard. Stefana Wyszyńskiego do pisarzy i literatów w kościele Św. Anny, 31 marca 1980 r., „Pismo Okólne” Episkopatu Polski, 14(1980) nr 605, s. 4).

4. Czytamy o pierwszej wspólnotie skupionej przy Apostołach, iż „łamała po domach chleb... przyjmując posiłek z radością i prostotą serca” (por. Dz 2, 46).

Spotkanie nasze ma miejsce w ramach Kongresu Eucharystycznego, który w tym roku odbywa się w Polsce.

Eucharystia stanowi centrum tej wspólnoty, która gromadzi się przy Apostołach. Eucharystia jest pamiątką śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Ogłasza i odnawia Jego odkupieńcze pierwsze przyjście – i zapowiada drugie: ostateczne.

Eucharystia jest najświętszym Sakramentem naszej wiary. Pasterze Kościoła w Polsce pragną, aby wszyscy, którzy należą do wspólnoty tego Kościoła, odnowili w sobie świadomość Eucharystii. W tym celu wskazują na słowa, które w sposób szczególny wyrażają głębię sakramentalnej rzeczywistości eucharystycznej. Słowa te mówią o miłości: „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Chrystus odpowiada na najgłębsze głody ludzkiej istoty. Takim jest właśnie głód miłości. On zaś jest Tym, który „umiłował do końca”.

5. Wspólnota skupiona przy Apostołach, która trwa „w łamaniu chleba”, stara się zarazem spojrzeć na siebie, na swoje życie i powołanie w świetle tych słów, które mówią o Chrystusie. I mówią równocześnie o Eucharystii.

Czy wystarczy ją tylko przyjmować? Ona jest pokarmem – a więc trzeba z niej żyć. Duch ludzki żyje prawdą i miłością. Stąd rodzi się także potrzeba piękna. Powiedział poeta: „Cóż wiesz o pięknem?... Kształtem jest Miłości” (C. K. Norwid, *Promethidion*, Bogumił, w. 109).

Jest to zaś miłość twórcza. Miłość, która dostarcza natchnienia. Dostarcza najgłębszych motywów w twórczej działalności człowieka.

Jakże daleko idzie tutaj Norwid, gdy mówi: „Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało” (tamże, w. 185-186).

Jakże daleko idzie nasz „czwarty wieszcz”! Trudno się oprzeć przeświadczeniu, że w słowach tych stał się jednym z prekursorów Vaticanum II i jego bogatego nauczania. Tak głęboko umiał odczytać tajemnicę paschalną Chrystusa. Tak precyzyjnie przetłumaczyć ją na język życia i powołania chrześcijańskiego. Związek między pięknem – pracą – zmartwychwstaniem: sam rdzeń chrześcijańskiego „być i działać”, *esse et operari*.

6. „Cóż wiesz o pięknie?... Kształtem jest Miłości”.

Waszym powołaniem, drodzy Państwo, jest piękno. Tworzyć przedmioty piękne. Wywoływać piękno w wielorakiej materii ludzkiej twórczości: w materii słów i dźwięków, w materii barw i tonów, w materii rzeźbiarskich czy architektonicznych brył, w materii gestów, którymi wyraża się i przemawia to najszczególniejsze tworzywo świata widzialnego, jakim jest ludzkie ciało.

„Cóż wiesz o pięknie?... Kształtem jest Miłości”.

A zatem: czy nie pozostaje ono w jakimś intymnym, bardzo rzeczywistym związku z Tym, który umiłował do końca? Który objawił definitywną miarę miłości w dziejach człowieka i świata? Miarę ostateczną: odkupieńczą i zbawczą.

A zatem: czy to piękno, które jest Waszym powołaniem, Waszym trudem i twórczym bólem Waszego życia – nie pozostaje w ukrytej, niemniej realnej więzi z Sakramentem tej Chrystusowej miłości? Z Eucharystią?

7. Słyszy się, że w ostatnich latach ludzie kultury, twórcy i artyści w Polsce odnaleźli w stopniu przedtem nieznanym łączność z Kościołem.

Ogromnie się z tego cieszę. Dziękuję za to Duchowi Świętemu i Matce pięknej miłości. Zjawisko to daje o sobie znać na różne sposoby. Wystarczy wspomnieć choćby te „Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej”, które coraz szerzej idą w Polskę, potwierdzając to, co świadczy o naszej tożsamości, o duchowych dziejach Narodu.

Raduję się, że intelektualisci, artyści, ludzie kultury znajdują w Kościele przestrzeń wolności, której nieraz brakuje im gdzie indziej. I że dzięki temu odkrywają istotę i rzeczywistość duchową Kościoła, którą przedtem widzieli jakby z zewnątrz. Ufam też, że Kościół polski odpowie w pełni na zaufanie tych ludzi, przychodzących nieraz z daleka, i znajdzie język, który trafi do ich umysłów i serc.

Osobiście raduję się głęboko tym zjawiskiem. Odkryć łączność z Kościołem – to zawsze znaczy: odnaleźć się w orbicie tajemnicy paschalnej Chrystusa, znaleźć się w zasięgu owej „miłości, którą do końca umiłował”. Znaleźć się w zasięgu Eucharystii, która jest Sakramentem tej właśnie miłości.

Trzeba bardzo się starać o to, ażeby ta – odnaleziona przez tylu ludzi kultury w Polsce – łączność z tajemnicą paschalną Chrystusa owocowała wedle proroczych zaiste słów Norwida: „...piękno na to jest, by zachwycalo do pracy – praca, by się zmartwychwstało”.

Wiele się mówi i pisze o „polskiej pracy”, a to, co się mówi i pisze, napa- wa nieraz głęboką troską. Wydaje mi się, że praca ta jest zagrożona na obszarze skali wartości: nie tylko ekonomicznych, ale przede wszystkim tych podstawowych – ludzkich, humanistycznych, moralnych. Grozi nam to, że „przez pracę się nie zmartwychwstaje”.

8. Ludzie kultury, twórcy, artyści, pokorni słudzy piękna w życiu Narodu! Myślę, że Wasze przymierze z Kościołem, odnalezione na tym właśnie etapie dziejów, jest także sygnałem tego zagrożenia. Trzeba dobrze zrozumieć ten sygnał.

Praca jest zagrożona wówczas, gdy wolność człowieka nie spełnia się prawidłowo, to znaczy nie spełnia się przez miłość. Ekonomia musi tutaj posłuchać kultury! Musi posłuchać etyki! Także i ze względu na siebie samą: na ekonomię. Bo wszystko jest spójnie osadzone w jednej i tej samej podmiotowości: człowieka i społeczeństwa.

Pozwólcie, że wyrażę tu również uznanie dla tego szczególnego przymierza, jakie dokonało się u nas w ostatnich latach między twórcami kultury a ludźmi pracy.

9. Wracam do tego słowa z Dziejów Apostolskich, do którego nawiązałem na początku: „trwali”.

Tak. Trzeba, abyście „trwali” w tej wspólnotcie. Aby jeszcze wyostrzało się Wasze poczucie odpowiedzialności za „piękno, które jest kształtem Miłości”. Abyście pomagali „trwać” innym w tej samej wspólnotcie Kościoła i Narodu.

„Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie” (Dz 2, 47), tak czytamy w dalszym ciągu tekstu Dziejów.

Życzę Wam, aby Wasze dzieła służyły ludziom. Służyły społeczeństwu. Aby znalazły odbiór. Aby budziły autentyczne głody ducha ludzkiego, zaspokajając je. Abyście znajdowali poszanowanie i wdzięczność ze strony tych, którym pragniecie służyć.

„...by się zmartwychwstało”.